

Po raz trzeci w ten sposób pielgrzymowałem do Duchowej Stolicy Polski. Specjalnie użyłem takiego określenia, bo tym razem pielgrzymka oprócz wymiaru modlitewnego była również podróżą przez historię miejsca. W drodze wysłuchałem, nie bez przyjemności zresztą, referatu o Jasnej Górze. Usłyszałem dużo ciekawych informacji – zmieniających obraz namalowany przez Pana Henryka.

Lubię słuchać polemik i tym razem również miałem powód do radości i zastanowienia. Jeden z pielgrzymów, historyk z wykształcenia, stanął w obronie JM Janusza R. Wprawdzie JM Janusz R. w chwili słabości zdradził, ale nie było to nic nadzwyczajnego. Podobnego czynu dopuścił się ówczesny biskup wileński – za co też chciał się później zrehabilitować, ale nie pozwoliła mu na to nieszczęśliwa, przedwczesna śmierć. Pielgrzymujący ze mną obrońca JM Janusza R., domagał się ochrony danych personalnych i wszelkich należnych praw włącznie z prawem do zadośćuczynienia potomnym niesprawiedliwie osądzonemu.

Pierwszy raz wszedłem na wieżę, pierwszy raz zwiedziłem Skarbiec i Muzeum – o ile używam dobrego określenia. W Skarbcu zobaczyłem trójwymiarowe ornaty. Dla przykładu wyhaftowano fasadę katedry z balkonami i mostkami. Panie nie odrywały oczu od biżuterii różnych epok, trzeba przyznać bardzo ładnej.

Dobrze przeżyłem mszę. Piękna stara liturgia w pięknym starym miejscu. Czuję wielkie ciepło. Informacje z referatu, o którym wspomniałem na początku pozwoliły lepiej znaleźć się „tu i teraz”. Podziwiałem jedną z ośmiu sukien obrazu NMP. Tym razem bursztynowo-diaamentowa w tak bardzo, bardzo ciepłych kolorach. Na hebanowym ołtarzu widziałem Różę papieża Pawła VI. Dostrzegłem różnice architektoniczne w budowie kaplicy w szczególności najstarszą część z AD 1425 i późniejsze z XVIII w. Nawet informacje o dacie powstania z pozoru mało istotnej kraty i jej zdobień pomagały skoncentrować się na liturgii. Po komunii miałem dużo czasu, aby obejrzeć sklepienie, ściany i wota dziękczynne na nich. Choć byłem tam wiele razy, teraz trochę jak dziecko, szeroko otwartymi oczami oglądałem wszystko pierwszy raz. Niewątpliwie pomogła w wyciszeniu bliskość ołtarza i otoczenie wyłącznie modlących i skupionych ludzi.

Droga krzyżowa po Mszy była dla mnie trudnym doświadczeniem. Może właśnie tak powinienem się modlić na drodze krzyżowej. W osamotnieniu, smutku, ciężko doświadczony przez pogodę i pasterzy młodzieży maturalnej. Może wtedy czuje się choć w części co On czuł.

Powrót mimo zmęczenia minął szybko, trochę na rozmowach, trochę na przekomarzankach. Wszystkim serdecznie polecam przyszłoroczną VII Pielgrzymkę i mam nadzieję, że może kiedyś ów referat będzie dostępny również dla szerszego grona odbiorców. Fotoreportaż: <http://sanctus.pl/index.php?grupa=215&podgrupa=475&doc=427>